Nr. 179. We Lwowie, Niedziela dnia 3. Sierpnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową: Miesięcznie w państwie austrjackiem 6 — Kwartalnie Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla Gazety Nar. ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nic doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2. sierpnia.

(Pomoc rządowa dla Galicji. — Zadanie kraju w obecnej chwili. — Sprawa Rady kultury krajowej w Czechach i wystąpienie [illegible] 24 członków niemieckich. — Korespondencja *Pol. Corr.* z Petersburga. — Patryarcha Angyelicz w Belgradzie. — Wydalanie moskiewskich poddanych z Berlina. — Konferencja nihilistów w Kopenhadze.)

Mylne, czyli raczej niedokładne były dotychczasowe doniesienia, jakoby rząd wyznaczył na bezzwrotne zapomogi na zasiewy dla ludności powodzią dotkniętej 500.000 złr., a na pożyczki bezprocentowe 300.000 złr. Cyfry te uzupełnić należy dalszą kwotą 200.000 złr., zachowaną na przednowek wiosenny. Ogólna suma, wyznaczona ze skarbu państwa na zapomogi, na żywność i zasiewy dla nawiedzonych klęską powodzi okolic naszego kraju, wynosi przeto 1,103.000 złr.

* *

Poczytujemy sobie za obowiązek ponownie [illegible] publicznem w rozmaitych okolicach kraju, na naglącą potrzebę zajęcia się w tej chwili organizacją spółek wodnych dla regulacji wód i melioracyj wodnych. Jak bowiem dowiadujemy się z dobrego źródła, władze państwowe i krajowe ożywione są istotnie najlepszemi chęciami w kwestji zużytkowania tegorocznej powodzi, jako punktu wyjścia do czynnego zajęcia się sprawą regulacji wód w Galicji, i to na wielką skalę. Powtarzamy przeto: dla kraju naszego jest to obowiązkiem honoru, jest sprawą niezmiernie doniosłego znaczenia praktycznego, zrozumieć tę sytuację, i całą siłą wesprzeć akcję urzędową jak najżywszą akcją z dołu, z inicjatywy ludności pochodzącą.

W czasie powodzi nawoływaliśmy natarczywie na rząd, ażeby nie zechciał inaczej traktować naszego kraju, jak przed dwoma laty, inny kraj koronny w podobnem położeniu był traktowany. Zdaje się nam, że mieliśmy w ówczas opinię kraju za sobą, jakkolwiek natarczywość naszą brano nam za złe w kołach rządowych.

Dziś z taką samą usilnością, czyli jak może komu podoba się to nazwać, z taką samą natarczywością apelujemy do kraju, do osobistości, które zwykły kroczyć na czele każdej akcji, w imieniu dobra publicznego podejmowanej w rozmaitych okolicach kraju. Do nich się odzywamy: *Caveant consules* — ażeby dla kraju bez należytego zużytkowania nie przeminęła pomyślna okazja do wdrożenia na rozległe rozmiary akcji w sprawie uregulowania wód! Energiczne, usilne zajęcie się organizacją spółek wodnych, obstalunkami projektów i kosztorysów melioracyj wodnych i regulacji łożysk wodnych, oto w obecnej chwili najważniejsze zadanie patrjotycznego trudu dla nas!

Wdzięczność i uznanie należy się p. marszałkowi Żyblikiewiczowi i orędownikom spraw kraju naszego w łonie rządu, iż wiernie i zapobiegliwie interesów Galicji wobec tegorocznych klęsk przypilnowali. Teraz jednak — na nas kolej!

Narzekamy na rząd, gdy jest za co. Ale stokroć smutniej byłoby, gdyby nam przyszło narzekać na samych siebie...

Już dwa okólniki rozesłał Wydział krajowy do Rad powiatowych w sprawie badania hydrograficznych stosunków kraju i regulacji wód. Okólniki te dają Radom powiatowym szeroką podstawę do inicjatywy w tym kierunku w najszerszych rozmiarach. Ich to jest trudnem ale wdzięcznem zadaniem zorganizować działalność rzeźwą w tej sprawie.

Chodzi tylko w tej chwili o siły techniczne, o utworzenie biura inżynierskiego, które byłoby w stanie odpowiedzieć ogromowi zadania, do którego spełnienia — da Bóg, będziemy mogli przystąpić teraz. W biurze melioracyjnem w Wydziale krajowym mamy cenny ale niestety bardzo drobny początek podobnej instytucji. Galicja powinna mieć w tej chwili dziesięć razy silniejszy zastęp zorganizowanej inżynierji wodnej.

* *

Rada kultury krajowej w Czechach składa się z 111 członków, delegatów istniejących towarzystw rolniczych i przemysłowych. Ma ona urzędowe stanowisko. Wszystkie projekta rządowe, tyczące się kultury krajowej, bywają jej przedkładane do zaopiniowania. Mianowanym prezydentem jej jest książę Schwarzenberg. Czesi są w tej radzie kultury w większości. To się nie podobało radykałom niemieckim. Rozpoczęto więc agitację za wystąpieniem Niemców z Rady i za podziałem Rady na dwie części, czeską i niemiecką. Schneider, dyrektor szkoły rolniczej i poseł, jeden z przewódzców niemieckich opierał się tej agitacji i napisał broszurę przeciw podziałowi Rady kultury. Cała klika niemiecka rzuciła na niego klątwę jako na zdrajcę. Schneider jednak nie uląkł się tej klątwy i porozumiawszy się z podobnie jak on myślącymi Niemcami, wydał odezwę, ogłaszającą utworzenie nowej partji niemieckiej, ekonomicznej, *Wirthschaftspartei*, która wspólnie z innemi narodowcami będzie pracowała nad podniesieniem ekonomicznem kraju. W odezwie swej niemiłosiernie odsłonił słabe strony niemieckich centralistów, którzy nawet materjalne interesa podporządkowują frazesom politycznym a szerząc i roznjecając spory narodowościowe szkodzą wielce państwu i rozwojowi tak moralnemu jak i materjalnemu.

Czy uda się Schneiderowi śród zfanatyzowanych Niemców w Czechach zorganizować tę nową partję ekonomiczną, przyszłość dopiero okaże.

Agitacja między czeskimi Niemcami, mianowicie członkami Rady kultury nie ustawała. Lecz zamiast w tej Radzie postawić wniosek podziału jej na czeską i niemiecką, uchwalili zebrawszy się w 27, głosami 22 przeciw 5 usunąć się zupełnie z Rady kultury i tę uchwałę przed trzema dniami wykonali. Po wystąpieniu zamierzają utworzyć centralne Towarzystwo rolniczo-przemysłowe dla Niemców w Czechach.

Deklarację wystąpienia wręczyła deputacja prezydentowi księciu Schwarzenbergowi. Motywują wystąpienie swe reakcyjną dążnością Rady kultury krajowej, objawiającą się z wpływowej strony(?) w sprawie projektu rządowego o ograniczeniu dzielenia gruntów i o włościańskich fidei-komisach. NB. W sprawie tej jeszcze nie zapadła uchwała w Radzie kultury i wielka ilość delegatów czeskich jest tym projektem przeciwna! Z tej niby objawiającej się dążności wyprowadza deklaracja wnioski, że pańszczyzna ma być przywrócona, pańszczyzna, którą przyszły proletarjat wiejski, umyślnie niby przez ograniczenie podzielności gruntu, wytworzony odrabiać ma dworom za najlichszem wynagrodzeniem. Delegaci niemieccy nie mając rzekomo nadziei, ażeby biorąc udział w Radzie kultury mogli ją powstrzymać od podobnych dążności nie mogąc liczyć z pewnością na poparcie czeskich członków, wolą usunąć się zupełnie.

Cała ta deklaracja jest tylko łapką na popularność między włościanami niemieckimi. W gruncie rzeczy zaś ci sami radykaliści, którzy agitowali za ustąpieniem całej partji centralistów tak z Rady państwa, jak i z sejmu, gdy im się wszystko tam przeprowadzić nie udało i gdy im się nie udała agitacja za podziałem politycznym Czech, zajęli się agitacją za abstencją w Radzie kultury krajowej i za osobnem ukonstytuowaniem się niemieckich stowarzyszeń rolniczych. Nie obawa przed rzekomą reakcyjną dążnością Rady kultury, lecz te same pobudki i sprężyny, które działały w agitacji za abstencją parlamentarną, działały i w tej robocie. Nie dla ochrony dobrobytu, lecz z politycznego fanatyzmu ultra-niemieckiego przeprowadzono secesję.

Na tem polu zacznie się nowa walka Niemców czeskich, z Czechami. Rząd rozpisze nowe wybory w miejsce tych, co złożyli mandaty. Walka przeniesie się do towarzystw rolniczych niemieckich. W wyborach parlamentarnych ponieśli secesjoniści niezawodną klęskę, bo zawsze znajdzie się kandydat nowy i chociażby kilku wyborców, którzy głosy na niego oddadzą. Ale w Towarzystwach rolniczych nie ma tej szansy. Lecz to wcale nie zachwieje istoty Rady kultury. Jeżli z 111 członków 24 wystąpiło, to zostanie zawsze 87 członków. Zresztą już dziś Czesi podnoszą, że w pewności niereprezentowanych teraz w Radzie kultury, gdyby stowarzyszenia niemieckie odmówiły wyboru delegatów, można potworzyć nowe stowarzyszenia rolnicze, które dokonają tego wyboru.

* *

Do chóru ziejących nienawiścią do wszystkiego co polskie, dzienników, które wystąpiły z inwektywami przeciw Polakom, z powodu aresztowań moskiewskich rewolucjonistów w Warszawie, przyłączyła się i — *Polit. Corresp.* Że tam *Norddeutschen, Nationalzeitungi, Neue Pressy* i tym podobnych organów podobna rzecz, że Polacy w Królestwie przejęci się zasadami nihilistycznemi i gotują rewolucję — to nas wcale nie zdziwiło, bo oddawna już przyzwyczailiśmy się do podszczuwania Moskali na nas przez te pisma, ale nie spodziewaliśmy się, aby w te same tory poszła i *Pol. Corr.*, z którą, jeżeli nie działa ze złej wiary, to rozmyślnie lepiej powinna być poinformowaną o polskich stosunkach. Otóż co to donosi *Pol. Corr.* z Petersburga: „Uwięziony w Warszawie sędzia mirowy Bardowski (czemu nie Bardowskij, kiedy to Moskal), był już oddawna pod tajnym dozorem policyjnym, uchodził bowiem za gorliwego stronnika rewolucyjnej frakcji polskiej partji, (która nie istnieje!) Bardowski, syn dyrektora gimnazjalnego, jest bratem znanego prokuratora Bardowskiego, który już dawniej, razem ze swoim kolegą Olchinem, uwięziony został, jako polityczne podejrzany. Zdaje się, że w ostatnich czasach przyłączył się do najskrajniejszej lewicy polskiej partji. (Znowu ten sam fałsz!) Zresztą nie ma tygodnia, żeby nie przedsiębrano licznych aresztowań [illegible] członków 24 (!) [illegible] partji, którymi obdarzoną jest Moskwa. Zwykłe aresztowania odbywają się w jak największej tajemnicy, tak że najbliżsi dowiadują się o tem po upływie długiego czasu. Co tygodnia prawie nadchodzą wiadomości o rozruchach w tej, to w owej okolicy rozległego państwa. Najświeższą jest wiadomość o groźnych rozruchach agrarnych w gubernii tyfliskiej."

* *

Ważnym objawem sukcesów odniesionych przez Austrję na półwyspie Bałkańskim jest uroczyste przyjęcie karłowickiego patryarchy Angyelicza w Belgradzie. Wjechał on do Belgradu wśród bicia w dzwony, a w katedrze przyjmował go uroczyście metropolita Teodozjusz, biskup Samuel Pantelicz, całe duchowieństwo i tłumy ludu. Jeżeli zważymy, że patryarcha Karłowicki rezyduje w państwie austrjackiem, że od austryjackiego cesarza otrzymał inwestyturę, to takie przyjęcie go w Belgradzie, uznanie głową serbskiego kościoła, wielkie ma znaczenie i dowodzi, że polityka austrjacka stanowczą w Serbii wzięła przewagę. „Że prawosławne serbskie królestwo — pisze z tego powodu *Morgenpost* — z zaufaniem zwróciło się do katolickiej Austrji, że król Milan usunął przyjaznego Moskalom, metropolitę belgradzkiego Michała, a na jego miejsce powołał księcia kościoła, wyświęconego nie przez konstantynopolitańskiego patryarchę, który ulega wpływom moskiewskim, ale przez karłowickiego, — wszystko to ma swoją przyczynę w tem, że Austrja przestała [illegible] słowiańskich państwa, że wymierzyła słuszność własnym Słowianom, przypuściła ich do życia państwowego i dała im możność rozwijania się, [illegible] słuszne prawo. „Tylko rozumna polityka wewnętrzna może nam ułatwić politykę na Wschodzie, a tylko w skutek tego, że hr. Taaffe urządził swój system polityczny podług postulatów polityki zagranicznej, hrabia Kalnoky zdołał zwycięsko podnieść znaczenie Austrji w państwach nadbałkańskich."

* *

Wydalanie poddanych moskiewskich z Berlina trwa ciągle. Liczba dotąd wypędzonych na dochodzi tysięcy. — Nikogo nie oszczędzają: Chrześcianie i żydzi, kobiety, dzieci, ubodzy i zamożni, studenci, kupcy, rzemieślnicy, nawet ludzie od dwudziestu lat w Berlinie osiedli, z Niemkami pożenieni, tworzący domy i rodziny w Berlinie ugodzeni są rozkazem wydalenia. Posiadanie paszportu najregularniej wystawionego, nie zasłania przeciw wyrokowi — a niektóry nie rozciąga się na pojedyńcze tylko osoby, ale i na ich rodzinę i krewnych.

Przeciw tej racji berlińskiej, jak donosi telegram *Czasu* dzienniki moskiewskie występują energicznie. *Herald* utrzymuje, że nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nagle wydalono z Petersburga 12.000 Niemców w nim zamieszkałych.

* *

Kreuz Ztg. dowiaduje się, że Wydział trzeci petersburgski otrzymał był z Londynu informacje, o odezwie wzywającej nihilistów do Kopenhagi na konferencję mającą się odbyć z końcem czerwca.

Celem konferencji miały być narady nad środkami rewolucyjnemi — a w szczególności nad zamachem na cara w czasie jego pobytu w Kopenhadze.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 28. lipca.

(*M.*) W brew ostatnim zajściom, które jak sądzono, winny były wzbudzić nieufność do „mirowych" sądów, zapowiadają nam powiększenie w Warszawie liczby sądów pokoju. Dotychczas Warszawa podzieloną była na 16 rewirów, odtąd ma ich być 20. W ogóle całe urządzenie tych sądów pierwszej instancji, obdarzonych władzą ogromną, jest niezmiernie niepraktyczne i niedogodne, zarówno dla adwokatów jak publiczności. Rewiry sądowe są rozrzucone po całem mieście, a częstokroć mieszczą się w najodleglejszych jego dzielnicach, tak, że adwokat, któremu wypada bronić kilku spraw jednego dnia skazany jest na gonitwę szaloną, jeśli chce zadość uczynić obowiązkom swego urzędu. Myślałby kto, że kierowano się tu względami na dobro ludności — bynajmniej; rewiry sądowe tak dziwnie jakoś są porozdzielane, że częstokroć ulice leżące na jednym końcu Warszawy należą do rewiru, pomieszczonego w drugim jej końcu, co, wziąwszy na uwagę bieganinę, nieodłączną od wszelkiej czynności, którą się ma do załatwienia u władz moskiewskich, stanowi niemałą niedogodność dla interesentów.

Zapowiadają zarazem inną jeszcze zmianę w miejscowem sądownictwie. Dotychczas egzekucje sądowe poniżej trzydziestu rubli powierzone były władzom policyjnym; skutkiem nadużyć wszakże jakich z tego powodu się dopuszczały policyjne organa, ustanowiono ajenta osobnego do tego i ajentem tym ustanowiono niejakiego majora Krabe, który przeprowadzał powierzone sobie egzekucje również sposobem policyjnym. Obecnie powiększają liczbę komorników o 6 i sądy same tym sposobem przyjmą na siebie egzekwowanie drobniejszych sum. W zamian za to podniesioną zostanie taksa egzekucyjna, tak że miasto o 10.000 rubli rocznie więcej będzie płaciło za to nowe udogodnienie.

Pan kurator okręgu naukowego, Apuchtin, i w moskiewskich kołach obudzić zdołał oburzenie. Zwrot to niemały w dotychczasowej opinii jego u Moskali. A naraził on im się przez to, że począł obsadzać posady profesorów gimnazjalnych swemi „górnowiercami" (jeometrami). Pan Apuchtin bowiem w Moskwie był poprzednio kierownikiem mierniczego instytutu. Aby dla swych protegowanych mieć miejsca, pan kurator począł wydalać pod pozorem „opolaczenia" wielu moskiewskich nawet urzędników, w rzędzie których było niemało starych, zasłużonych „diejateli". To przyprawiło go o niepopularność teraźniejszą w kołach moskiewskich. To też kiedy obecnie otrzymał czteromiesięczny urlop, tem chętniej dają posłuch pogłosce, że już nie powróci do nas, że jest zachwiany. Fałsz to wszakże i złudzenie. Rzadko kto prawdopodobnie ma tak silne plecy w Petersburgu jak pan kurator, ztąd bezkarność jego czynów, którym nic chyba nie zdoła położyć tamy. Niepopularność jego pośród Moskali wyszła już na jaw podczas owego oboru na członka klubu, słynnego korespondenta Koczetowa, któreto zajście opisałem był wam dawniej szczegółowo. Następstwem tej całej historji była scysja w łonie samegoż „russkiego klubu"; część członków klubu odłączyła się i założyła sobie towarzystwo świeże z siedzibą w hotelu francuskim.

Węgrzy o sprawach polskich.

Z Buda-Pesztu piszą do *N. Ref.*: Kiedy nas doszła wieść o najnowszych wypadkach warszawskich, zachowano tu z początku stanowisko rezerwowane, a nawet doznano przykrego nieco wrażenia, przypuszczając, że sprawca tych zajść, uwięziony Bardowski, jest Polakiem. Gdy jednak nazajutrz dzienniki polskie z Galicji podały bliższe szczegóły tej sprawy, i gdy z zadowoleniem dowiedziano się, że uwięziony sędzia pokoju nie jest Polakiem ale Moskalem — nie zadowoliły się już tutejsze dzienniki samemi telegraficznemi doniesieniami, ale zaczęły o sprawie tej obszerniej pisać, dochodzić jej początków, kombinować, a wreszcie pisać wstępne artykuły.

Uwagi godnem charakterystycznem znamieniem w tej sprawie jest okoliczność, że wszystkie dzienniki stolicy węgierskiej nietylko z zadowoleniem zaznaczają, że Polacy nie brali udziału w zamierzonym zamachu, ale zarazem wskazują na niezbędną potrzebę reform w Królestwie. Z pomiędzy innych przesyłam wam artykuł dziennika *Nemzet*, ażeby czytelnicy poznali zapatrywanie węgierskiego organu ministerjalnego na sprawy polskie.

Nemzet pisze w przedwczorajszym numerze:

„Jak tylko się kiedy podniesie wieść, że car ze swej kryjówki zamierza wyjść na świat boży, można też zaraz czytać doniesienia, iż nihiliści przygotowują się na jego przyjęcie. Od dłuższego już czasu pojawiają się rozmaite wersje — zawsze potem dementowane, że car Aleksander III. chce zaszczycić swoją wizytą Warszawę, stolicę Polski. Było to po prostu — rekognoskowanie terenu. Nie znalazło się jednak nic podejrzanego — ale dopiero gdy zamiar podróży carskiej stanął już pozytywnie, odkryto w Warszawie konspirację. Policja aresztuje przeszło 100 osób. Skompromitowani należą do klasy inteligentnej, między niemi sędzia pokoju

---

28

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Na miejsce Władka w mieszkaniu sprowadził się Lolo, którego żywość niesłychana i gadatliwość były teraz Kazimierzowi trudne do zniesienia. A przecie Lolo spoważniał nawet, wujaszek już za życia legował mu wioskę dobrze zagospodarowaną z warunkiem rychłego ożenienia, miał więc podstawę do przyszłości — a że w malarstwie osiągnął właśnie tyle, iż mógł jako zdolny amator uprzyjemniać sobie życie na wsi, czytywał więc pokryjomu dzieła gospodarcze, i wyniósł się z gwiazdy, bo by go tam o to smarzyli.

Tygodnie mijały, portret hrabiny był ukończony, i karnawał zawitał. Kazimierz widywał ją rzadziej, ale zawsze stanowiła jedyną treść życia jego po za pracą.

On kończył Ofelię, a hrabina brała udział bez wytchnienia w hucznym karnawale, w czem jej Leon towarzyszył. Jeżeli od czasu do czasu hrabia zapominał dokąd się miał stawić, to Olga wybaczała łaskawie, przecie usidłała go, nawykł — i co wieczora niekiedy bezwiednie nawet, zabłądzał do willi, gdzie go czekały te czarne, głodne oczy.

Kazimierz nie brał jej za złe, że się bawiła, czuł, że nie potrafiłby rzucić się z nią w gwar i zgiełk świata, który jej żywioł stanowił — nie zdobył się nawet na zazdrość — wierzył jej — kochała go, a Leon był przyjacielem ich obojga. Roboty miał wiele, zbył się kopji dla Leona, przyniosło to niejaki zasób pieniężny, nie miał więc troski gniotącej o byt codzienny, a duszą żył w Ofelii. Znosił Lola, wytrzymywał przyjaźń Jeli, ale coraz bardziej czuł się sam — samotny na świecie, i dziwactwa Wężyka zaczynały stawać się wyrazem własnych jego przekonań.

Władysław wyjechał, a siostry odsunęły się w myśli Kazimierza tak daleko, że zaledwie przypominał je sobie niekiedy. Pisywały — on czytał, ale ani czuł, ani rozumiał co piszą, i odpowiadał kilku chłodnemi słowami. Nie lubił tam listów wysyłać, pisać nazwę miasteczka, ziemskie imię tej Golgoty duszy jego — i wyobrażać sobie zawsze na nowo w niemiłosiernie dokładnych szczegółach ów domek, podwórko i studnię...

Jakoś około Wielkiejnocy przyszedł list od Józi z zapytaniem, czy by Kazimierz na święta do nich nie przyjechał, gdyż Marynia, która całą zimę chorowała, prosi, aby przybył, jeśli może.

Nie mógł, gdzieżby potrafił przezwyciężyć się o tyle, duszę sobie rozdzierać i oglądać te miejsca na nowo. Praca na ukończeniu stanowiła wymówkę. Za to Lolo jechał na święta do wuja i przyrzekł wstąpić i oddać siostrom list Kazika. Uśmiechały się szaławile różane usteczka Józi — pamiętał je i nie mógł się doczekać kiedy ją ujrzy znowu.

W tydzień może później Kazimierz ukończył Ofelię a Jela po raz pierwszy odwiedziła wraz z ojcem pracownię jego, aby zobaczyć ten obraz — ona jedyna przeczuła — odgadła coś bolesnego w tej robocie wykończonej z widocznem ukochaniem.

Obraz za parę dni miał być wysłany do Londynu, a Jela przyspieszała wysyłkę — zdawało się jej, że ustąpi z nim zmora jakaś gniotąca Kazimierza. I Olga zwiedziła w tym czasie pracownię jego a z konsekwencją zadziwiającą rada była, że to płótno ustąpi z sztalugi. Może była w tem pospolita zazdrość kobiety, wobec pięknego dzieła człowieka, który do niej należał, a które z nią żadnego nie miało związku — może ów instynkt subtelny, nieokreślony co zdradza rywalkę — dosyć że nie lubiła tego obrazu.

Papuś tylko uścisnął Kazimierza i z łzą w oku winszował mu dzieła i Leon unosił się — zachwycał, klękał przed obrazem i polecał wymawiać Oldze, że go tak nieprawdziwie o nim uprzedziła. Do wymówek nie przyszło — nadto była piękna nadto ożywiona i pobudzająca, aby rozrzucony umysł Leona potrafił wobec niej dokonać jakich postanowień. Codzień gdy na nowo odczuwał jej więzy, otrząsał się niecierpliwie, aby nazajutrz znowu dobrowolnie schylić głowę pod jej władzę. U Jeli bywał zawsze, od czasu do czasu potrzebował jej rozumu i równowagi, wiedział on doskonale, że ta osoba jedyna na świecie umie rozchwiany umysł jego przykuwać do myśli jakiejś i naprowadzać do konsekwencji — ale Olga znowu jedyna umiała zachwycać go i rozmarzać podczas gdy trzeźwość Jeli do rzeczywistości go tylko naginała.

Olga czuła przeciwważący wpływ tej kobiety na Leonie i to dodawało jej bodźca i werwy. Mimo to Kazimierza kochała prawie tak jak podobne charaktery zdolne są ukochać — usidlić — zabierać i zagarniać. Miż był zajmujący, taki pełen wiary niezachwianej — bawiło ją to i pochlebiało jej nieco.

Wreszcie długo wyglądana zawitała wiosna, obraz był wysłany a Leon dał już zaliczkę na ów fresk kościelny, tylko artysta trudno jakoś do wyjazdu się skłaniał. Wiosna promienną była dla niego słońcem ukochanych ócz kobiety, w ogrodzie jej willi znikł śnieg ze ścieżek, chodzili razem śród krzewów i drzew co się budziły dopiero. Czasem jeździli za miasto popatrzyć na niebo, wesołością jej zwabiony zjawiał się wtedy rzadki teraz uśmiech na ustach Kazimierza, jakby odmłodniał tej wiosny, jakże miał wyjeżdżać? Miękka atmosfera otoczenia Olgi stała się potrzebą chorego serca artysty — nie miał odwagi oznaczyć dnia wyjazdu.

Jednego ranka gdy siedział nad szkicem fresku u siebie, weszła modelka Mincia.

Kazimierz nie zwrócił nawet pochylonej głowy. Dziewczyna przystąpiła cicho i zapytała czy nie ma kołnierzy i mankietów do prania, było to jej *métier* uboczne dla szkoły. Popatrzył na nią i potrząsnął głową zaprzeczająco. Nieprzyjemnem wspomnieniem była mu ta dziewczyna — zbrzydła a patrzyła na niego tak poufale. — Po chwili zapytała nieśmiało.

— Dla czego pan Kazimierz nie był na balu artystów — co to się stało, że pan taki smutny?

— Bo jestem w żałobie po mojem szczęściu — odpowiedział jej z goryczą.

Modelka stała w dziwnem osłupieniu, może nie rozumiała słów jego — szybko schyliła się i pocałowała go w rękę.

— Czemu pan taki blady? — pytała jeszcze — aż się serce kraje, — dawniej śmiechem Kazika i żartami cała gwiazda się trzęsła — a teraz.. — i urwała bo łzy drżały w jej głosie.

— No, uważasz moja ty — jeszcze tak źle ze mną nie jest, żebyś ty miała prawo ubolewać nademną. — Idź no, idź, do prania nie mam nic a i ochoty nie mam do słuchania niepotrzebnych lamentów.

Dziewczyna odeszła, oglądnęła się jeszcze na niego od progu a idąc po schodach gorżko płakała.

Przez cały miniony dzień Kazimierz nie mógł być u Olgi, Papuś go zabrał i kierowali rozmieszczaniem nadesłanych na wystawę obrazów wedle światła i rozmiarów. Wieczorem już go stary nie puścił od siebie, siedzieli w czwórkę z Jelą i Romanem. W gronie ich, gdzie się zawsze najżywotniejsze bieżące sprawy sztuki światowej omawiało, powinno mu było być dobrze i swojsko — a jednak czuł się tam obcym i znudzonym po pierwszy raz w życiu. Różowy budoar Olgi więził myśli jego. Wiekuiście długim wydawał mu się dzisiejszy ranek, tęskno mu już było zobaczyć ją, a te godziny tak leniwo się włoką — trzecia dopiero — do wieczora daleko. — Zabrał się do rysunku i pracował z wytężeniem, gdy wesoło nucąc wpadł hrabia.

— A! ślicznie artysto, że pracujesz dla mnie — to dobrze, to mię cieszy. Radbym żebyś już raz wyjechał do tej roboty — wiejskie powietrze przydałoby ci się, bo pobladłeś trochę — ale to nic nie znaczy, skoro masz siłę tworzenia takich dzieł jak Ofelja, to zdrowia duszy w tobie poddostatkiem.

(D. c. n.)

Bardowski. Daremnie apelowano do tego, że jest on przecie Moskalem — odpowiedział na to przy sądowem przesłuchaniu: dynastja Romanowów nie może liczyć na wdzięczność narodu moskiewskiego, skoro udziałem narodu tego jest najcięższa tyrania. Także i między wojskowymi jest kilku skompromitowanych — a dwóch oficerów zaraz po odkryciu spisku popełniło samobójstwo.

„Co jednak temu rewolucyjnemu ruchowi ciekawy nadaje charakter, to, że Czyczeryn, warszawski prokurator i krewny burmistrza moskiewskiej stolicy Moskwy, jest także aresztowany.

„Chciano więc w tem miejscu podnieść sztylet, w tem miejscu przygotować dynamit, gdzie car mógł się właśnie czuć najbardziej bezpiecznym. Ruch cały ma charakter ściśle moskiewski, a na to kładziemy szczególny nacisk z powodu, że właśnie teraz stolica Polski przy sposobności wizyty cara, obrana została na miejsce agitacji. Dotąd nie ma dowodu, ażeby zamierzony zamach był lub miał być narodowem i rewolucyjnem przedsięwzięciem Polaków.

„Dalszem charakterystycznem znamieniem warszawskiego spisku jest, że mu wytknięto tym razem cel o wiele dalej sięgający, aniżeli przy dotychczasowych zamachach, zwracanych zawsze przeciw jednostkom. Tutaj chciano po zamordowaniu cara i jego otoczenia, wywołać większe rozruchy.

„Polacy, którzy po tylu nieudałych próbach powstania stracili nadzieję powodzenia zbrojnego ruchu — od powstania z r. 1863 zachowują się spokojnie. Od r. 1871 toczyło się w Moskwie ni mniej jak 107 politycznych procesów, między temi było tylko 7 polskich — oskarżonych było 949, między nimi 128 Polaków; pomiędzy 31 straconymi a 209 skazanymi na przymusowe roboty, nie było ani jednego Polaka. Widzimy więc, że Polakom zarzucano tylko mniej ważne czyny. A i obecnie o Polakach nie ma mowy — chyba że niektórzy z nich opuszczają Warszawę, aby się uchylić od szykan rozgorączkowanej policji, która w takich razach i niewinnych nie szczędzi.

„Wypadek warszawski deprymująco zadziała na cara. Być może, że chciał on dlatego przedsięwziąć podróż do Warszawy, aby Polaków zbliżyć do siebie, i oto właśni jego Moskale drogę mu do tego zamykają. Polacy cierpią i znoszą wiele, ale się nie burzą. Tem więcej burzy się Moskwa sama. Pozyskać i zadowolnić naród polski, jest dla cara wielkiem zadaniem, ale większem i ważniejszem jest pozyskać i zadowolić naród moskiewski. Gdyby to się stało, liga rewolucyjna przestałaby ścigać cara na każdym kroku.

„Jakże inaczej przyjmowali niedawno galicyjscy Polacy Franciszka Józefa! Jaki zapał — jakiego przywiązania dowody! Między jedną a drugą monarszą podróżą jest tak wielka różnica, jaka jest między formą rządu i organizacją i całym duchem publicznym naszej monarchji a Moskwy."

Ziemie polskie.

W królestwie Polskiem, jeżeli sprawdzi się wiadomość dochodząca z Lublina, przyszło już do tego, że biskup, którego obowiązkiem jest czuwać nad powierzonemi mu parafiami i potrzebami ich duchowemi, nie ma prawa zwiedzać swojej djecezji. Biskup lubelski i podlaski ksiądz Wnorowski, wybrał się na objazd do powiatu węgrowskiego i stosownie do rozporządzenia, chociaż wizyta podobna jest najpierwszym obowiązkiem, każdego biskupa obejmującego katedrę, zawiadomił o tem władzę rządową. Moskicin, gubernator siedlecki, złożył o tem raport do jenerała Krüdenera, zastępującego Hurkę z prośbą o wstrzymanie wizyty pasterskiej uważając ją za niebezpieczną, że powiat węgrowski graniczy z sokołowskim, z którego unici z pewnością pospieszą, aby wziąć udział w uroczystościach nieoddzielnych od wizyty biskupiej.

Odpowiedź Krüdenera nie jest jeszcze znaną, ale wystąpienie Moskicina jest faktem znaczącym, bo służy za dowód naprzód, że pomimo gwałtów moskiewskich, unici być unitami nie przestali; a powtóre, że ugoda z kurją zawarta i po Europie rozgłoszona, jest tylko prostą komedją i to skierowaną do opinii publicznej. Wystąpienie gubernatora Moskicina przeciwko pasterskiej wizycie djecezji, to świetny komentarz tej wysokiej tolerancji i uprawnienia wyznań, które tak gromko po świecie wyrękują Moskale. Czem to nazwą publicyści moskiewscy i petersburscy, tak ujmujący się za Rusinami w Galicji?

Sprawozdanie

Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za II. kwartał r. 1884.

Towarzystwo liczyło z 1. kwietnia r. b. członków rzeczywistych 2.039 z 7.298 udziałami, w II. kwartale r. b. przybyło czł. rzecz. 39 z 118 udz., zostaje z d. 30. czerwca 1884 członków rzeczywistych z 7.416 udziałami, czyli z rentą wkładów 29.664 złr. — członków wspierających 83, członków honorowych 11.

Majątek w dziale zapomóg stałych z d. 1. kwietnia r. b. wynosił gotówką 20.703 złr. 15 ct., a w efektach imiennej wartości 309.000 złr.; do tegoż majątku wpłynęło w II. kwartale r. b. z powiatów gotówką 4.754 zł. 19 ct., odsetki majowe i czerwcowe 5.059 zł. 62 ct., za wylosowane i zrealizowane efekta 6.000 zł., łącznie 15.813 zł. 81 ct., zakupiono nowe efekta im. wart. 11.000 zł.; z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację 13 250 zł., na kasę depozytową 47 zł. 50 ct., na zakupno nowych efektów 11 189 zł. 75 ct., łącznie 24 487 zł. 25 ct., wydano wylosowane efekta 6.000 zł., pozostało tedy d. 30. czerwca r. b. w Tow. zaliczek, gotówką 12.029 zł. 71 ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kredytowego ziemskiego imiennej wartości 314.000 zł.

W II. kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 66'49, Brzesko 147'45, Brzeżany 14'40, Brody 28'80, Brzozów 8'25, Brzozów 82'75, Buczacz 10 zł., Chrzanów 6'65, Cieszanów 98.25, Czortków 86 90, Drohobycz 59'90, Gorlice 26'40, Horodenka 157'54, Husiatyn 175 zł., Jarosław 72 zł., Jaworów 16'04, Kamionka 158'45, Kołomyja 26'45, Kolbuszowa 43.40, Kraków 39'17, Krosno 194'60, Lwów 300 zł., Mościska 71'18, Mielec 284'13, Nisko 148'40, Przemyśl 70'83, Rawa 45'79, Rohatyn 28'26, Rudki 131'90, Rzeszów 85'97, Sanok 79'10, Sambor 127'64, Sokal 40 zł., Skałat 284'73, Stryj 1'32, Tarnopol 359'58, Tarnów 287 zł., Tarnobrzeg 87'24, Tłumacz 284'40, Trembowla 54'30, Turka 9'20, Wadowice 166'80, Wieliczka 112'36, Zaleszczyki 81'40, Złoczów 68 zł., Żółkiew 74'99, Żydaczów 30 zł., Żywiec 17'20.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom niezdolnym do pracy.

1) Kroczyńskiemu Klemensowi (lat 66) z powiatu horodeńskiego zapomogę stałą 96 zł. rocznie.

2) Morawskiemu Aleksandrowi (lat 60) z pow. lwowskiego zap. stałą 105 zł. rocznie.

3) Wachowskiemu Wincentemu (lat 60) z pow. krakowskiego zap. stałą 192 zł. rocznie.

II. Wdowom.

4) Czajkowskiej Michalinie, wdowie po Wiktorze C. zap. stałą czasową 44 zł., czasową dla dzieci 22 zł. i ryczałt pogrzebowy w kwocie 40 zł.

5) Dmytrowskiej Rozalji, wdowie po Łukaszu D., zap. stałą 10 zł., czasową dla dzieci 5 zł. i ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł.

6) Zakrzewskiej Józefie, wdowie po Kazimierzu Z., zap. stałą 74 zł., czasową dla dzieci 37 zł. i ryczałt pogrzebowy w kwocie 40 zł.

7) Madejskiej Jadwidze, wdowie po Franciszku M., zap. stałą 14 zł., czasową dla dzieci 7 zł. i ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł.

8) Tabęckiej Urszuli, wdowie po Stanisławie T. zap. stałą 34 zł., czasową dla dzieci 17 zł. i ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł.

Dalej przyznał Wydział centralny Emiljowi Czapielowskiemu, synowi po członku ś. p. Janie Czapielowskim ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 30 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu ulica Kopernika nr. 8 nadesłali.

We Lwowie dnia 24. lipca 1884. Wiceprezes Dr. Karol Mikuliński; rachmistrz M. I. Olszewski; członek komisji kontrolującej: Piotr Bobecki, Adolf Stroner.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie zachodnim mieliśmy dzień pogodny. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była 19°, najniższa w nocy 11° C.

Przy wietrze zachodnio-południowym i temperaturze średniej oczekiwać można, niebo w mniejszej części zamglone, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Historyczne drzewo.** Przeważna zapewne większość mieszkańców Lwowa nie wie o tem, że mamy w mieście naszem drzewo pamiątkowe — z r. 1863. Jest to dąb-topola, okaz niezmiernie rzadki, a raz może jedyny, zasadzony wówczas w ogrodzie prywatnym p. Brunera przy ulicy Kazimierzowskiej. Obecnie, dziwnym zbiegiem okoliczności, wskutek przeprowadzenia nowej ulicy, dąb-topola wystąpił na arenę publiczną, bo wzrasta tuż obok mającego ułożyć się w tem miejscu trotuaru. Na razie osłaniany jest on tylko deskami, dla ochrony od możliwego uszkodzenia podczas budowy okolicznych domów, lecz spodziewać się należy, iż z przejściem ulicy Brunerowskiej (taka ma być nazwa nowej ulicy) pod zarząd gminy, historyczne drzewo zyska ozdobne, trwałe ogrodzenie, ze stosownym napisem. [illegible]

* **Burdy nocne.** Mieszkańcy ulicy Kamińskiego uskarżają się na właściciela pewnego publicznego lokalu, który chcąc uprzyjemnić pobyt swoim gościom, sprowadził jakiś rozstrojony klawicymbał, na którym dopiero o godzinie 12. zaczyna jakiś domorosły muzyk wygrywać rozmaite uwertury. Dodawszy jeszcze do tego hałasy i krzyki, które nie wiele się różnią od koncertu, a będziemy mieli wyobrażenie, jak spokojnie i przyjemnie mogą spać mieszkańcy tej ulicy.

Zupełnie to samo odbywa się na ul. Skarbkowskiej, z tą jednak różnicą, że podobnych lokali jest tam aż 3. Czasby już był, aby dyrekcja policji zrobiła porządek z temi „otchłaniami", które szczególnie demoralizują i powodują publiczność, mającą to nieszczęście mieszkać w tej dzielnicy miasta, do ciągłych skarg i narzekań.

* **Afisz jakich mało.** Jeden z tutejszych szynkarzy otwierając t. zw. „pokój do śniadań" [illegible]

Szan. Publiczności!

Przed laty 35 firma Szanownego Ojca mego, Zeta Ypsylona, była pierwszą we Lwowie, która się poszczycić mogła prawdziwem zaufaniem Szan. Publiczności. — Lwów kochał starego uczciwca-patrjotę, Lwów bawił się tylko u swego ulubieńca — bo starego Y. każdy kochał — bo tylko stary Y. umiał Lwowian bawić! — Przyszedł czas, kiedy firmę sumienną zrujnował — rok 1863, w którym każdy prawy Polak powinien był przyłożyć ręki do dzieła Ojczyzny, później rok 1873, który świat handlowy zniszczył — to wszystko przeszła i przetrwała stara polska firma p. Y. Po trzech latach walki, w końcu musieliśmy ulec i w r. 1876 padając ofiarami upadłości. Stara polska firma upadła — lecz Bóg Najwyższy łaskaw, że zmartwychwstanie!!

[illegible]

* **Łapaj!** Okrzyk, taki rozlegał się onegdaj na ulicy Karola Ludwika, niedaleko kawiarni „pawilonu". [illegible] hono-rem i nie narażać „na szwank ycia i munduru." Gawiedź uliczna, ubawiona smutną miną stróża spokoju, wzniosła radośny okrzyk. Niewiadomo tylko na czyją cześć.

* **Rzetelne informacje.** Niedawno *Kurjer Warszawski* pisał o „Księciu Łobuzie, dobrze znanej u nas operetce p. Falla, kapelmistrza 9. pułku piechoty austrjackiej, a dziś w tymże samym *Kurjerze Warszawskim* czytamy następującą kronikarską notatkę:

„Książę Bummler"... taki jest tytuł najnowszej operetki przez kapelmistrza Tella w Wiedniu spłodzonej i przez jednę z tanecznych dyrekcyj do przedstawienia nabytej."

Co na to powie kompozytor, co trecista p. Aureli Urbański, co powie jakiś niewinnie zaczepiony kapelmistrz Tell (!), któremu nigdy nie przyszło na myśl pisać operetki, — co powie wreszcie tłumacz, który przełożył słowa „Książę Łobuz" na „Prinz Bummler", a nie na „Książę Bummer" oto są kwestje zasługujące, aby kronikarz *Kurjera* dłużej nad niemi się zastanowił i zbadał jeśli to gruntownie.

* **Dyrekcja c. k. seminarjum** nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie ogłasza, iż na rok szkolny 1884/5 do klasy pierwszej seminarjum przyjętych będzie tylko 40 uczennic, do klas zaś innych będą przyjmowane tylko te kandydatki, które już uczęszczały do seminarjum i były uznane za przysposobione do tych klas, ztąd przyjęcie do seminarjum na mocy egzaminu wstępnego jest tylko możliwem do klasy pierwszej. Ze zgłaszających się do zapisu będą zaś miały pierwszeństwo do przyjęcia te kandydatki, które przy najściślejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku, które ukończyły wyższą klasę i wiekiem są starsze. Zwraca się też uwagę i na to, że wedle obowiązujących przepisów kandydatki bez przysposobienia muzykalnego nie mogą być przyjęte, i że w razie widocznej słabości wymagać się będzie świadectwa zdrowia od lekarza wskazanego przez dyrekcję zakładu.

Wpisy do klas wszystkich seminarjum, kursu freblowskiego i szkoły wzorowej odbywać się będą dnia 29., 30. i 31. sierpnia, późniejsze zgłoszenia do którejkolwiek klasy uwzględnione nie będą.

Egzamina wstępne do klasy pierwszej rozpoczną się dnia 1. września zaraz po odbytem o godzinie 9. nabożeństwie w kaplicy zakładu, egzamina zaś poprawcze z pojedynczych przedmiotów odbywać się będą tylko dnia 1. września rano, później zgłaszające się muszą się wykazać pozwoleniem Wys. ck. Rady szkolnej krajowej. Termin egzaminu wstępnego na kurs freblowski ogłosi dyrekcja później.

Kandydatki zgłaszające się do przyjęcia do klasy pierwszej seminarjum i na kurs freblowski przy wpisie mają przedłożyć: metrykę urodzenia, iż kandydatka do klasy pierwszej seminarjum skończyła lat 15, a na kurs freblowski lat 16, świadectwo odbytych nauk, świadectwo zdrowia, rodowód sporządzony w dwóch egzemplarzach, próbki uzdolnienia w rysunkach i robotach ręcznych, zgłaszające się po przerwie nauk świadectwo moralności. Kandydatki do klas innych się wpisujące, mają przedłożyć tylko ostatnie świadectwo szkolne, na którem ma być poświadczenie dyrekcji, gdyby kandydatka była uczennicą innego seminarjum i rodowód w dwóch egzemplarzach. Bez tych dokumentów żadna z kandydatek do zapisu dopuszczoną nie będzie.

* **Ujeżdżanie koni,** jak nam wiadomo, powinno się odbywać za miastem, nie zaś po najludniejszych ulicach. Wczoraj właśnie mieliśmy sposobność przypatrywać się, jak czterech „pejsatych" jegomościów wsiadłszy do dorożki, zaprzężonej wcale bystrym choć niemłodym rumakiem, w największym galopie urządzało sobie przejażdżkę po ulicy Jagiellońskiej i Karola Ludwika.

Zdaje nam się, że plac św. Jura przeznaczony jest do podobnych tresur i dziwimy się mocno, że ci, do których to należy, nieuważają za stosowne pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Wszakże bardzo łatwo może się zdarzyć, że przechodzący ulicą mogą być potratowani.

* **Jajami zgniłemi** obrzucony został nasz znajomy, idąc wczoraj ulicą Karola Ludwika, które wyrzucone zostały z okien „Hotelu Lazarusa". Istnieje podobno rozporządzenie magistratu i dyrekcji policji, wzbraniające wyrzucania nieczystości na ulicę. Możeby p. właściciel hotelu zechciał to rozporządzenie zakomunikować swoim lokatorom.

* **Kolonia wakacyjne.** Dla oszczędzenia kosztów transportu wozami ze Stryja do Huty, zarządza się następującą zmianę ogłoszonej dawniej marszruty dla II. serji, a mianowicie:

II. Serja.

Koloniści do drugiej serji przyjęci zgromadzą się nie dnia 8. sierpnia, lecz już we środę dnia 6. sierpnia o godzinie 4. po południu w sali gimnastycznej „Sokoła" (ul. Kurkowa l. 7), tamże otrzymają mundurki gimnastyczne i złożą swoje rzeczy w węzełkach silnie związane.

Wyjazd ze Lwowa nastąpi we czwartek dnia 7. sierpnia tramwajem z placu Cłowego o godzinie 12. w południe. O godzinie 1. min. 5 w południe wyjazd koleją Albrechta ze Lwowa; przyjazd do Stryja o godzinie 4. min. 6 po południu. Tamże podwieczorek na dworcu i wyjazd wozami traktem węgierskim do Huty; po drodze przystanek jednogodzinny w Synowódzku Wyżnim.

II. serja kolonii chłopców wraca do Lwowa w piątek dnia 29. sierpnia o godzinie 8. min. 12 wieczorem; z dworca powrót tramwajem na plac Cłowy.

I. serja kolonii chłopców wraca do Lwowa we czwartek dnia 7. sierpnia o godzinie 8. min. 12 wieczorem; z dworca powrót tramwajem na plac Cłowy. Kolonia dziewcząt wraca we czwartek dnia 14. sierpnia o godzinie 8. min. 12 wieczorem; z dworca powrót tramwajem na plac Cłowy.

* **Zaburzenia w Borysławiu.** Jak opisuje *Gazeta Naddniestrzańska*, rozruchy w Borysławiu były głównie przez żydów wywołane. Na Wolance u Towarzystwa francuskiego pracują przeważnie chrześcianie, gdyż tam stosunki robotników są należycie unormowane i w ogóle lepsze — co się żydom wyzyskiwaczom na Nowym świecie niepodoba i dlatego robotników swych, żydów, podburzają przeciw robotnikom chrześciańskim.

Napad na bóżnicę itd. miał być tylko fałszywym, przez samych żydów wykonanym, aby mieli powód do wyruszenia z pałkami i kamieniami na Wolankę. Faktem jest — podaje wspomniane pismo — że 34 robotników chrześciańskich zostało ciężko zranionych, a pięciu z nich dogorywa, że chrześcianie bronili się tylko, i „z żydów ani żywa dusza nawet zadraśniętą nie jest" — i że chmura żydowstwa 5 do 6-tysięczna ustąpiła dopiero wtedy, gdy żandarm użył broni i dwóch śmiertelnie postrzelił. Głównym motorem rozruchów ma być niejaki Srul Liebermann.

* **Nowa powódź.** Donoszą nam z Pobereża nad Dniestrem d. 31. lipca. Już to bez przesady rok bieżący rokiem wylewów nazwać można. Piszę właśnie w chwili, kiedy czwarty wylew Dniestru w r. b. ma miejsce. Od godziny 12ej w południe dnia wczorajszego ulewny deszcz padał do południa dnia dzisiejszego. Już o godzinie 5ej rano przebudziły mnie alarmujące głosy, że Dniestr wzbiera z niesłychaną szybkością. Wstaję i biegnę, by się przypatrzyć temu najstraszniejszemu żywiołowi, jakim jest woda. Trzeba być naocznym świadkiem, by uwierzyć, z jaką niesłychaną szybkością woda przybywa. Nie stałem na niezalanem jeszcze przez wodę miejscu dłużej nad godzinę, a już woda mnie dokoła otoczyła, tak, że na koniu już do wsi przeprawiać się musiałem. Krzyk, zgiełk nieszczęśliwych ofiar nie do opisania. Co ocalało przed poprzedniemi powodziami, to już do reszty zabiera obecna. Woda zabiera półkopki zboża, kopice siana, pokosy jęczmienia, owsa i t. p. Żal aż serce ściska, gdyż się widzi te nieszczęśliwe twarze, pełne rozpaczy i niewiary w tego, który im wszystko zabiera. Najskrajniejsza nędza i żebraczy kij czeka całe dziesiątki ludności. Co dalej będzie? oto pytanie, jakie z oblicza nieszczęśliwych ofiar wyczytać można. Z przysiołka Branówki, który do wsi Pobereża należy, a który tuż nad samym Dniestrem jest rozłożony, ludzie się wynoszą.

* **Urodziny w wagonie.** Sługa Lisowska, ze Lwowa rodem, powracając pociągiem kolei Karola Ludwika do domu, powiła dziecię płci męzkiej w wagonie 3. klasy, między Zimnowodą a Lwowem. Doraźnej pomocy udzielił lekarz dr. Krowiński, jadący tym samym pociągiem.

* **Przerwanie chmur i powodzie.** Z Brzeżan, dnia 31. lipca donosi *Gaz. Lwow.*: Według otrzymanych wiadomości, grobla stawowa w Urmaniu przerwana. W Pomorzanach przerwanie chmury. Woda w brzeżańskim stawie od godziny 4. po południu groźnie przybiera. Gościniec rządowy ku Podhajcom i krajowy do Tarnopola zagrożony. Wszelkie środki ostrożności przez c. k. starostwo na razie zarządzone. Jednocześnie donoszą nam z Konkolnik: Wczoraj wieczór około godziny wpół do 9., prawdopodobnie w skutek przerwania chmury, powstała nadzwyczajna powódź. Gminy Bybło, Zagórze konkolnickie, Konkolniki, Słoboda konkolnicka, Meducha, Międzyhorce, Siemikowce, Tustań ucierpiały pierwsze więcej, drugie mniej. Komunikacja przerwana. Poczta Halicz-Bołszowce, Konkolniki-Horożanka dziś nie kursuje.

Dziś otrzymujemy wiadomość, że w Brzeżanach nie było groźniejszego wypadku. W Pomorzanach brzegi stawu rozerwane.

Tegoż samego dnia kiedy w Brzeżańskiem była ta powódź, grad w 21 miejscowościach koło Horodenki zniszczył prawie cały plon tegoroczny.

* **Oddział Czarnohorski** Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi urządza przez Kosów i Żabie wycieczkę na Czarnohorę. Powrót podług życzenia udział biorących spławami do Kut. Wyjazd z Kołomyi z przed cukierni W. Skrzyńskiego w poniedziałek dnia 11. b. m. o godz. 6. rano. Wycieczka ta potrwa około 7 dni, koszta jej wynosić będą do 40 złr. Zgłoszenia do 8. b. m. przyjmuje zarząd

Z KAIRU.

Salahm aleikum! co znaczy po arabsku „pozdrawiam was" nadpełtwiańscy rodacy moi. Wy tam do niedawna mokli i ziębli, my zaś tutaj usychamy od skwaru, bo od 5, literalnie od pięciu miesięcy nie widzieliśmy ani kropelki deszczu, ani wiatru, ani mgły, ani chmurki, ani żadnej z rzeczy tych, do których każdy porządny Polak przywykł na świecie. Termometr sięga 40 do 50 stopni, i tylko nocą nieco niżej spada.

To też na ulicach Kairu Europejczyków mało; *la haute volée*, czyli jak tutejszych naprędce wzbogaconych Nababów nazwać można: *Les hauts voleurs*, bawią w swych willach na wybrzeżach włoskich, albo u wód, w Pireneach, w Niemczech, w Szwajcarji itp. Komu nie stać na to, ten jedzie do Ramleh, koło Aleksandrji. Ramleh jest to przedmieście Aleksandrji, złożone z kilku will i pałacyków, z kilku palm nędznych i z wielkich ław żółtego piasku. Pobyt tu w lecie niezbyt miły, ale z Kairu wyjechać gdzieś trzeba, bo tak każe moda; *tout comme chez nous.*

W stolicy więc kalifów widać tylko łby wielbłądów, turbany Arabów i korkowe kapelusze Anglików. Czasem przez ulicę przemknie jakaś zapomniana czy zapominająca się piękność europejska w sukni tędy i owędy popinanej, w kapeluszu *a la Tirolienne* i w rękawiczkach... ach te rękawiczki, co to aż tam! aż tam sięgają... *tout comme chez nous!*

Arabi kończą temi dniami swój ramazan tj. post. Post ten jednak zupełnie inaczej się zachowuje, jak nasze zwykłe śledziami pachnące posty. Muzułmanie przez cały dzień, od świtu do godz. 7ej wieczorem nie jedzą nic, nie piją nic, nawet dymu z cygara przełknąć nie wolno. Zato gdy słońce zajdzie, wtedy dopiero zaczynają hulać, jedzą ile im sił starczy i piją nietylko wodę, ale wódkę i to bardzo silną zwaną „raki", twierdząc, że prorok tylko wina pić nie pozwolił. Już to prawda, że w czasie upałów przez dzień cały wstrzymać się od wody, to ofiara trudna, a tę ofiarę przez 40 dni z rzędu powtórzyć jeszcze trudniej, ale i na to są sposoby. Sam uważałem, że Arabowie przy obmywaniach, które przed każdą modlitwą odbywać muszą, połykają chciwie tę niezbyt wtedy czystą wodę. Chodzi im tylko o to, aby tego nikt nie spostrzegł. Ot! zwykła komedja, okłamywanie siebie i drugich: *tout comme chez nous!*

Ale co do komedji, to mamy tu wcale nie złą włoską trupę; ba! mieliśmy nawet i operę. Wprawdzie nie taka to opera jak ta, którą posiadał Kair za Ismaila, kiedy to Werdi swą Aidę po raz pierwszy zdumionemu światu przedstawił. Dzisiaj Egipt niestety przechodzi siedm lat chudych, to i o dawnych świetnościach nie marzyć. W operze dzisiejszej pierwszy tenor miał chroniczny katar, baryton grał hiszpańskich książąt i włoskich markizów w jednym i tymżesamym tużurku czarnym i w białym krawacie, a primadonna była kulawa i ułomna; wszystkie uczucia i gesta oddawała poruszaniem ramion, co również sztuką było nie małą, bo ramiona te, jak mi zaręczali rzeczoznawcy, miały obwodu każde do 60 centimetrów! Dzisiaj po operze pozostały tylko reminiscencje, które powtarzają nam dniem i nocą katarynki. Ach! wy szczęśliwi Lwowianie nie wiecie co to jest egipska katarynka! Monstrum to urodzone ponoś we Francji, jest trzy razy tak duże jak wasze, i hałaśliwsze niż wszystkie lwowskie fortepiany razem. Przytem ponieważ w Kairze wszystko wolno wszystkim, więc i katarynkom wszystkim naraz wolno grać do 3. zrana, t. j. przez całą noc. Nie! takiej plagi nawet Mojżesz niegdyś nie wymyślił!

Ale znaną to jest rzeczą, że Egipt jest krainą plag bożych. Mamy ich tu pod dostatkiem. Plagą jest skwar, plagą są mirjady moskitów i much, plagą jest posucha w kasach rządowych, a to taka posucha, że nad nią napróżno wszyscy ministrowie głowy sobie suszą — *tout comme chez nous* — największą zaś plagą jest Mahdi, a raczej wieść stugębna o jego podbojach. Napróżno Anglicy starają się systematycznie odwoływać te wieści, sprawdzają się one niestety zawsze. I nareszcie sami przyznać muszą prawdę. Tak przyznano wzięcie Berberu, o którem my w Kairze przed trzema miesiącami wiedzieliśmy. Tak przyznać będą w końcu musieli, że Dongola ze swym mudirem (gubernatorem) na czele przeszła do stronnictwa Mahdiego, że w Debbah wyrznięto 3.000 mieszkańców, że wszystkie plemiona aż po Korosko ogłosiły się przyjaźnemi nowemu prorokowi, — i że powstańcy dążą do Korosko w dwóch oddziałach; jeden oddział wzdłuż Nilu, na Dongolę i Wadi-Halfa, drugi od strony puszczy, od Abu-Hammed. Wzięcie Koroska ma być hasłem powstania dla Beduinów, którzy niby pierścień żelazny opasują Egipt cały. Wieść niesie, że i Osman Digma opuścił swe zaczepno odporne stanowisko pod Suakimem, i z połową swej hordy ruszył na Kanneh, gdzie się spodziewa znaleźć wielu stronników.

W Assuan popłoch niesłychany; w Kairze zaś dotychczas spokojnie, choć wysłańcy Mahdiego nie próżnują, i korzystając z ramazanu, zakradają się do kawiarń i chat arabskich, przebrani za śpiewaków ulicznych, sławią głośno nowego proroka i dobrodziejstwa, które on z sobą przynosi. A dobrodziejstwami temi ma być równouprawnienie, równy podział majątków, zwolnienie od wszelkich danin i podatków, wygnanie i wytępienie chrześcian, a wreszcie łaska Ałłaha w tem i w tamtem życiu. Lud w Kairze nadto przywykł do Europejczyków, nadto zżył się z nimi, aby tak łatwo dać się podburzyć. Ale uciśniony podatkami fellah, przypisujący nędzę swą słusznie czy niesłusznie Europejczykom, to gotowy stronnik Mahdiego, w którym widzi wybawiciela. Otóż między tym biednym wiejskim ludem krąży dziwna bajka, że Mahdi nagle cudownym sposobem przeniesiony, ukaże się w niższym Egipcie, w Tantah.

Tantah jest to miasteczko na wpół drogi między Aleksandrją a Kairem leżące, słynne grobem średniowiecznego szeika Achmeda el Badani, do którego to grobu muzułmanie z całego Egiptu odbywają coroczną w sierpniu pielgrzymkę. Koło mieściny obozuje wtedy do 500 tysięcy ludu z całego Egiptu, a dzikie igrzyska i fantastyzmem obrzędy rozbudzają zarażone fanatyczne umysły. Z tych to chwil chce Mahdi korzystać, aby w niższym Egipcie obudzić rozruchy.

Ile w tych pogłoskach prawdy, dójść trudno, to tylko jest pewnem, że dwa razy już zrywał lud szyny kolejowe koło Tantah, i tylko nadzwyczajna zręczność i przytomność urzędników, uratowała jadące wtedy angielskie wojska od okropnej śmierci.

Podanie ludowe prawi i o tem, że w chwili gdy Mahdi ukaże się u piramid, one rozpadną się w gruzy! Co na to jednak, to długo Mahdi poczeka, bo dawne przysłowie arabskie mówi: Wszystko na świecie drży przed berłem czasu, ale sam czas drży przed piramidami! Mojem zdaniem są i inne na świecie rzeczy, które nie drżą przed czasem; oto n. p. głupstwo ludzkie i bieda. Te dwie plagi gnębiące ludzkość, przetrwały czas, przetrwają i nas.

Co do piramid, widziałam je niedawno w prześlicznej księżycowej nocy. Z jednej strony niebo rozgrzane jeszcze skwarem dnia, jaskrawem różowem światłem oblewało groby Faraonów, z drugiej księżyc ogromną twarzą patrzył prosto w twarz Sfinksa; może przypominał mu dawne dzieje, może prawił o lepszych czasach, w których biedny Sfinks posiadał nos cały i nie był do połowy zasypany piaskiem. Ale pomimo swego kalectwa, które ponoś jeszcze zbrodniczym żołnierzom Kambyzesa zawdzięcza, Sfinks jest niezrównany, — a wrażenie olbrzymich tych rysów zostaje w pamięci na całe życie.

O drugiej piramidzie króla Chefrena muszę także powiedzieć, że w porównaniu z piramidą wielką Cheopsa jest sfuszerowana, bo olbrzymie trzymetrowe głowy do jej budowy służące nie są tak semetrycznie ustawione jak w pierwszej piramidzie. Za to „Cheops" to dzieło Tytanów nie ludzi. Na jednym z głazów tego grobu oparta, zanuciłam pełną piersią naszą pieśń Promoteuszową: „Z dymem pożarów". Sęp ogromny zbudzony zapewne tym dziwnym dla niego krzykiem, porwał się nagle z nad gruzów świątyni Sfinksa i wzleciał kędyś ku Północy a za nim i myśl moja podążyła ku krainie, gdzie kurhany, groby i kopce bohaterów, sypane rękami wolnego ludu, nie potrzebowały znoju, potu i łez milionów niewolników! I nagle w oczach moich zmalały piramidy, i na tych odwiecznych gruzach stopom moim zabrakło ziemi ojczystej świętej:

„Czy mi do szczęścia tak wiele trzeba
Czy takie serce dałeś mi Boże
Że choć tak cudne wschodzą mi zorze
Tu — pod namiotem wschodniego nieba
To serce płacze i oczy płaczą
Za moją chatą wieśniaczą?

O! któż mi wróci uścisk bratniej ręki
Ojczystej mowy czarodziejskie dźwięki
I któż mi wróci szum wiślanej fali
Co jakby matka mogiłom się żali
Na losy wdowie . . . . "
. . . .

Ot! zaczęłam uśmiechem a kończę łzami. Tak to bywa na świecie. *Salahm aleikum!*

Anna Neumann.

Oddz. czarnoh. ul. Jagiellońska, w kamienicy Kieskiego w Kołomyi.

* **Wycieczka młodzieży handlowej** wyznania mojż. odbędzie się w niedzielę d. 3. sierpnia z niezmiennym programem, ale nie na Pasiekach tylko w uroczym lesie na Pohulance.

* **Zmarli.** Aleksander Koźmian, lat 74, b. oficer wojsk polskich, w Gałęzowie, w powiecie lubelskim.

* **W celach nauki.** D. 28. lipca w poniedz. słuchacze szkoły politechnicznej ze Lwowa, pod kierownictwem profesora tejże szkoły p. Jaxy Bykowskiego, przybyli do Łodzi, z zamiarem zwiedzenia znaczniejszych fabryk tak zwanego „naszego Manchestru".

Rozumie się, że właściciele fabryk i zakładów przemysłowych łódzkich przyjęli sympatycznie młodych gości i chętnie oprowadzali ich po fabrykach, pokazując co w nich było widzenia godnem.

Uczniowie politechniki zwiedzili przedewszystkiem zakłady Scheiblerowskie, pp. Heinzla, Allasta, Rosseau i wiele innych fabryk.

O korzyściach wynikających dla młodzieży z tego rodzaju ekskursji, byłoby zbytecznem dowodzić.

* **Nakładem** zasłużonej około piśmiennictwa naszego firmy księgarskiej Gubrynowicz i Schmidt wyjdzie niebawem Przewodnik ks. arcybiskupa Felińskiego „Konferencje duchowne", w 2 tomach, dzieło rozpoczęte w akademii teologicznej w Petersburgu, a wykończone na wygnaniu. Po ukończeniu tego dzieła drukowany będzie „Pamiętnik i życie Paulliny Felińskiej", siostry księdza arcybiskupa.

* **W Paryżu** jak wiadomo świat modny, używa teraz przysłowia *on dirait du veau*, dodając je nawet do każdej przemowy. Otóż *Jour. Amusant* zawiera następującą rozmowę ilustrowaną: Dwaj gogowie mijając dwie panienki odzywają się głośno: *Belles dames, on dirait du veau*, na co następuje odpowiedź: *Jolis garçons, on dirait de l'ane.*

* **W Busku** zapadło w konkurs tamtejsze żydowskie towarzystwo zaliczkowe. Opowiadano nam ciekawe o nim szczegóły, kierownik pobierał płacy 2500 złr. (w Busku!!!) i był dożywotnim dyrektorem (!?) Jakich zaś towarzystwo to miało dłużników, dowodzą tego weksle będące w portfelu, na jednym z nich był akceptantem woźnica, a na drugim współwłaściciel w 20 części domku przedmiejskiego i od tych mają być ściągane wierzytelności.

* **Szczawnica.** Ruch kąpielowy w całej pełni; przeszło 1800 osób bawi obecnie w Szczawnicy, zapełniając czas już to wycieczkami już to [illegible]. Goście z Królestwa żywi [illegible] Galicja i Księstwo Poznańskie dość licznie reprezentowane.

Teatr krakowski daje cztery razy na tydzień przedstawienia w pięknie urządzonej sali; publiczność licznie się zbiera w teatrze, oklaskując wyborny ensamble sceny krakowskiej, w którym odznacza się wybitnie kilka talentów, zwłaszcza pp. Kaliszyńskiej, Wójtowskiej, Pyżanik, Frenkla, Sobieszczańskiej, Podwyszyńskiego i t. d.

W dniu 2. sierpnia zapowiedzianą jest komedja „Górą nasi", którą mają trzy razy z rzędu powtarzać. W ogóle, teatr robi dobre interesa i żywo zajął kąpielową publiczność. Panna Hermanówna zapowiedziała dwa koncerta. Powodzenie niewątpliwe, zwłaszcza, że primadonna warszawska śpiewać będzie wyjątki z „Carmen".

Szczawnica z każdym rokiem wprowadza nowe ulepszenia; wszędzie wzorowy porządek i czystość.

Zapowiedziany przyjazd księdza biskupa Dunajewskiego nie przyjdzie do skutku. Natomiast przybywa na pewno Domeyko. Bawi tu prezes Akademii umiejętności, dr. Majer, a spodziewany jest także marszałek Zyblikiewicz, który prawie rok rocznie odwiedza Szczawnicę.

Piękności nie brak; szczególnie odznaczają się, jak zwykle, modą i szykiem królewianki.

Pogoda sprzyja ciągle.

— **Przyczynek do historji r. 1846.** Wpadło w nasze ręce tu pismo słynnego starosty lwowskiego Mühlbachera (z dnia 2. marca 1846 l. 142), które tak wybitnie rolę odegrało w owej epoce krwawej. Brzmi ono:

Nr. 142. An den Herrn Kreiskommissar Klossen. Nachdem die schlechte Handhabung der Polizei- und Postvorschriften von Seite der Dominien, sowie der Schutz derselben gegen die Rebellen sich als nothwendig gezeigt hat, die Sensen-Handhabung der Ordnung und Wacheleistung, sowie zur Ergreifung der Verdächtigen anzubieten, so aber dabei ihre häuslichen Verrichtungen versäumen, so wird den Dominien strengstens befohlen, allen Bauern, die die Wache halten, Patrouillen machen und zum Angriffe der Rebellen in Bereitschaft sind, täglich pr. Kopf 3 Pfund gutes Brod, oder 2 Pfund Mehl auf eigene Kosten des Dominiums zu verabreichen, und für jeden Tag eigens, sowie für jede Nacht einen Robothstag zu quittiren.

Die Herren Kreis und Gubernial - Beamten, welche die Aufstellung und Bewaffnung der Bauern leiten, haben den Auftrag diese Weisung den Bauern bekannt zu machen, und deren Befolgung mit Strenge durchzuführen.

Hievon werden Sie mit der Weisung in Kenntniss gesetzt, in der Herrschaft Szczerzec und Humieniec, Leśniowice und Polanka die Ordnung bei der Gemeinde zu erhalten, die Posten gehörig aufzustellen, die Gemeinden zu belehren, dass sie jeden Passlosen und jeden Verdächtigen, umsomehr jeden Bewaffneten anhalten — und wenn bewaffnete Rotten sich sehen lassen, sogleich die benachbarten Gemeinden und Sie avisiren, und in Massa mit Sensen bewaffnet die Rebellen angreifen sollen.

Die Ihnen zugewiesenen Ortschaften sind fortwährend zu diesem Ende zu bewachen, und jede bemerkenswerthe Wahrnehmung ist mir anzuzeigen.

Erhalten Sie eine Anzeige, dass sich irgend wo Waffen, Munition, Montouren oder Fremde vorfinden, so haben Sie mit Zuhilfenahme der Sensenmänner strenge Revision vorzunehmen, Verdächtige zu visitiren, zu konstituiren — und unter Wache dreier Sensenmänner mit obigen Orten samt den verdächtigen Schriften oder Effekten hieher zu senden. Erscheinen Rebellen, so stellen Sie sich an die Spitze der Sensenmänner, greifen Sie muthig an, und was sich nicht ergeben will, wird niedergemetzelt.

Lemberg am 2. März 1846.

Mühlbacher m. p.

* **Wykaz XXVIII.** Składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku A. Wrotnowskiego: Z listy Wgo Teofila Żurowskiego 100 zł., za pośrednictwem dr. M. Madejskiego 5. składka z 1 raty adwokatów, dr. Stanisław Krzyżanowski 4, dr. Gottlieb Henryk 2, łącznie 7 zł., ks. Mikołaj Czetelewicz składka parafian w Niwicach 4, Kniażnicki i Berwinkowy 1.20, za pośrednictwem ks. prałata Pobesa gr. kat. parafii [illegible] we Lwowie, składka podczas nabożeństwa 31.30, bractwo męskie 5, bractwo żeńskie 5, ks. kanonik Pawlików 4, ks. Rygtarowski 2, ks. Jarymowicz 1, ks. proboszcz Horodnicy 3, razem 53.30. Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy banku krajowego 48.102 złr. 47 ct. w. a.

* **Jutro** w niedzielę d. 3. sierpnia. Św. Augusta i św. Marji Magdaleny w poniedziałek 4. sierpnia. Św. Dominika W. Pr. Wyznawcy.

* **Wiadomości policyjne** z d. 2. sierpnia b. r. Skradziono: Panu Karolowi K. pas do obrotu piły, długi 10 metrów wart. 50 zł., pani W. z kieszeni pugilares czarny z kwotą 9 zł., panu Władysławowi W. z pomieszkania zegarek srebrny, ankier, niekryty z takimże łańcuszkiem i pierścień złoty z białym kamieniem wart. 24 zł.

Zaleziono: Czerwoną skórzaną tytoniówkę i kartkę zastawniczą nr. 28.192.

— **Henryk Laube**, słynny dramaturg niemiecki, zmarł wczoraj w Wiedniu.

— **Brzozów** 27. lipca. Urząd gminny w Brzozowie otrzymał od Wydziału powiatowego nakaz przedłożenia szematu dróg i ulic miejskich. Na okładce tym zamieszczonych wykazów przedłożył tenże zwyczajem u wszystkich władz przyjętym sprawozdanie tej treści: „Przedkłada się Świetnemu Wydziałowi powiatowemu w załatwieniu polecenia z dnia [illegible]". Było to krótko, węzłowato, a przedewszystkiem napisane, dlatego jako *curiosum* podajemy odpowiedź tej władzy autonomicznej: „Przy tej sposobności nie można pominąć bez wytknięcia, że forma *indorso*, jakiej Zwierzchność gminna użyła przy przedłożeniu tego zezwalana nie odpowiada zupełnie stosunkowi, w jakim zostaje Zwierzchność gminna do Wydziału powiatowego, który nie jest równorzędną ale przełożoną władzą Zwierzchności gminnej i odbiera korespondencji od Zwierzchności gminnych w formie sprawozdania". Na takie dictum jedynie [illegible] jak długo jeszcze [illegible] będą referentami Wydziałów powiatowych?

— **Legenda o Hartmannie.** Donoszą, że Hartmann, znany [illegible] odebrał sobie życie. Przez kilka lat utrzymywał się z jałmużny rewolucjonistów. W Londynie [illegible] był pozastawiać wszystko co posiadał. [illegible]

— **Egzekucjom** i grabieżom i niebo w dzisiejszych czasach nie sprzyja. W Leimgruben uderzył piorun w dom jakiegoś fantowanego właściciela [illegible] *(Figaro).*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka uwag o przemyśle krajowym.

Otrzymaliśmy nowe cyfry od p. Haydenreicha — jedne uzupełniające i objaśniające, poprzednio przez nas podane, drugie od tamtych niezależne, ale z rozwojem i przyszłością przemysłu wyrobów oczkowych ściśle związane. Jedne i drugie uznajemy za bardzo ciekawe, i spieszymy dlatego podzielić się niemi z naszymi czytelnikami.

Przypominamy najpierw czytelnikom naszym, iż fabryka p. H. istnieje od roku 1876, ale jej teraźniejsze urządzenie, odszkicowane ze wzorów fabryk francuskich, datuje się dopiero od 1. września 1881.

Rok 1884 rozpoczął się pod najlepszą wróżbą: produkcja miesięczna fabryki podniosła się z 63½ do 130 tuzinów w pierwszych trzech miesiącach, i do 130 tuzinów w ostatnich miesiącach b. r. Przyczyną tej korzystnej zmiany była emulacja między robotnikami krajowymi a francuskimi, których firma M. H. sprowadziła do swej fabryki, a którzy, płatni od sztuki tak samo jak i krajowcy, zarabiają po 70—85 złr. miesięcznie.

Gdyby fabryka miała odpowiednie urządzenie, a mianowicie motor parowy i wygodny lokal, zastosowany do potrzeb tego przemysłu, mogłaby doprowadzić swą miesięczną produkcję do 350 tuzinów w wyrobach regulowanych, a to nie powiększając liczby maszyn w ruchu będących.

Firma M. H. zamierza także prowadzić wyroby tanie, tak zwane nieregulowane na maszynie, po cenach nader niskich, a mianowicie: pończochy surowe dziecinne po 15 do 25 ct., kobiece surowe po 25 ct., dziecinne kolorowe po 20 do 30 ct., i kobiece kolorowe po 30 ct. za parę. Najdalej od 15. września br. pończochy te będą do dyspozycji publiczności.

Słyszeliśmy, że na lwowskie handle firma M. H. rachować nie może: takowe, z małemi wyjątkami, są nietylko nieprzychylne, ale nawet wrogo dla przemysłu krajowego usposobione i traktują go po macoszemu, jako niebezpiecznego dla siebie konkurenta. Przy takiem fałszywem zrozumieniu interesu, tak żywo dzisiaj cały nasz ogół obchodzącego, nie pozostaje firmie M. H. jak tylko zwrócić się do publiczności, która powinnaby wystąpić w tej sprawie jako najwyższy sędzia i nie dać upaść tej pierwszej u nas fabryce, z takiem poświęceniem i ofiarami utrzymywanej.

Już coraz szersza publiczność zaczyna się udawać bezpośrednio do fabryki, nie wątpimy przeto, że przy cenach przystępnych i jakości wyrobów, znacznie przewyższającej jakość wyrobów niemieckich, fabryka znajdzie umieszczenie na całą swą produkcję, nietylko dzisiejszą, ale nawet i znacznie powiększoną. Tego przynajmniej spodziewać się należy tak ze względu na ogólny interes kraju, jak i w szczególności na interes każdego kupującego.

Jaką doniosłość przemysł wyrobów oczkowych może mieć dla kraju naszego i jak mało w tej gałęzi przemysłu, stosownie do ogólnych potrzeb kraju, zostało u nas zrobionem, wskażą następujące cyfry:

Przypuszczając że w Galicji, liczącej 6½ milionów ludności, znajduje się tylko 700.000 mężczyzn, kobiet i dzieci noszących pończochy lub skarpetki, i że każdy potrzebujący zużywa takowych 6 par rocznie, otrzymujemy cyfrę 4,200.000 par pończoch i skarpetek, wyrażającą roczną potrzebę Galicji a przedstawiającą co najmniej 2,100.000 złr. przeciętnej wartości. Dodawszy do tego kaftaniki zdrowia, kalesony, spodnice, kamasze i wszystkie inne wyroby oczkowe, dojdziemy co najmniej do cyfry 2½ milionów złr., które kraj nasz opłaca co roku fabrykom niemieckim za same wyroby oczkowe.

Fabryka M. H. wyrabia obecnie 180 tuzinów par pończoch i skarpetek miesięcznie, co stanowi tylko 1/162 część wszystkich potrzeb Galicji. Gdy fabryka dojdzie do rozwinięcia swej normalnej produkcji (350 tuzinów miesięcznie) pokrywać będzie 1/85 część ogólnego popytu, zatem, dla pokrycia wszystkich potrzeb, należało by mieć 85 takich fabryk, których ogólna wartość, w urządzeniu i maszynach, wyraziłaby się cyfrą 2½ milionów złr., a z obrotowym kapitałem cyfrą 4,400.000. Czysty zysk tych fabryk, po umieszczeniu całej produkcji, byłby 600.000 złr. rocznie.

Dwie ostatnie cyfry, wykazując trudność zadania, służą jednocześnie zachętą: dla jednych do pracy, dla drugich do obywatelskiego obowiązku popierania przemysłu krajowego. Nikt, ani publiczność, ani handle nasze, nie powinienby się usuwać od tego obowiązku.

Następujące znów cyfry jeszcze więcej przekonywająco potwierdzą zdanie nasze.

Gdyby fabryka M. H. rozwinęła swoją produkcję do 150 tuzinów dziennie, czyli do 45.000 tuzinów rocznie — co stanowiłoby mniej jak 1/7 część potrzeb Galicji — opłaciłoby się założenie w kraju naszym przędzalni, bielarni, farbiarni i apreterni.

Nietylko firma M. H. wygrałaby na tem, ale także i nawet daleko więcej, te 3000 warsztatów tkackich, które już mamy w Galicji, a które biorą całą swą przędzę z fabryk niemieckich, i do tychże fabryk odsełają swoje tkaniny dla bielenia i apretury. Tak to jedna gałęź przemysłu wspomagałaby drugą.

Gdyby te dwie gałęzie przemysłu, wyroby oczkowe i tkactwo, dały się całkowicie, aż do pokrycia całego popytu rozwinąć, kraj nasz zarobiłby na nich do 15tu milionów rocznie.

W następujących korespondencjach traktować będziemy inne gałęzie przemysłu, zacząwszy od wyrobów tkackich. Zadaniem naszem będzie przekonać czytelników naszych, że na naszą biedę uskarżać się nie mamy prawa, że brak dobrobytu tylko sami sobie zawdzięczać możemy; gdyby każdy z nas robił dla przemysłu co może i powinien, za lat 10 oszczędzalibyśmy dla siebie po 87 milonów rocznie, a za lat 20 kraj nasz stałby się bogatszym w kapitałach o 1½ miliarda złr.

Wiele zrobiliśmy ofiarnością naszą, dla oświaty ludowej, ale o wiele więcej zrobilibyśmy dla tejże oświaty i dla umoralnienia ludu naszego popierając przemysł i dobrobyt kraju w ogólności, a osobisty interes w szczególności.

* * *

Lwów d. 26. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 9.— do 9.60, — nowa od 8.— do 8.25 zł., żyto gotowe od 7.35 do 7.60 zł., — nowe od 6.— do 6.25 zł., jęczmień browarny gotowy od 7.75 do 8.15 zł., pastewny od 7.10 do 7.60 zł., — owies od 7.50 do 8.— zł., — hreczka od 7.75 do 8.10 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 7.85 zł., kukurudza nowa od —.— do —.— zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.50 do 9.— zł., — groch pastewny od 6.— do 6.25 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 7.— do 13.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.50 do 6.60 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 32 do 42 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mes. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 48.— do 60.— zł., — kminek od 26.— do 27.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.85 do 12.25 zł., — rzepak letni od —.— do —.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 8.75 do 10.— zł., — nasienie lniane od —.— do —.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 150 do 170 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.50 do 16.50 zł., salonowa od 21.50 do 22.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 31.75 do 32.— zł.

Wiedeń dnia 31. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3113, zabitych wieprzów 209, żywych zaś 1178, zabitych owiec —, żywych owiec 3634, jagniąt —.

Cielęta płacono 36 do 46 zł., osobliwe 50 złr. za warchlaki galicyjskie żywa 38 do 44, 42 zł. na 100 kilo żywej wagi, owce eksportowe 23 do 30 zł. za parę a braki 12 do 18 zł. za parę.

Zabite wieprze 40 do 54 za 100 kilo mięso.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 31. lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1178 nierogacizny, 3113 cieląt, 3634 owiec.

Płacono za nierogaciznę po 38 do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 36 do 46 zł., — wyborowe po 50 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 18 zł. do 28 zł. za parę i po 46 zł. do 54 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(*CW.*) **Wiedeń** d. 1. sierpnia. (Pryw.) Rząd w skutek rekursu kilku gmin szlązkich przeciw postępowaniu niektórych pastorów, że księgi metrykalne dotychczas prowadzone w niemieckim języku, zaczęli prowadzić wyłącznie w polskim, wydał rozporządzenie, że metryki mają być do ksiąg wpisywane w takim języku, w jakim rodzice sobie życzą.

Langen d. 1. sierpnia. Pierwszy pociąg próbny, który wyjechał o 7mej rano z Bludenz wśród licznego współudziału personalu budowy, przybył tutaj na stację o godz. 10. przed południem.

Monachium d. 1. sierpnia. Wagon restauracyjny kurjerskiego pociągu ze wschodu wykoleił się koło Wels. Dwóch podróżnych i dwóch ze służby odniosło lekkie kontuzje. Wiedeńskie towarzystwo śpiewackie „Schubertbund" przybyło tutaj i zostało z entuzjazmem powitane.

Paryż d. 2. sierpnia. Kongres został zwołany na poniedziałek na godz. 1. do Wersalu. Podług *National*, policja odkryła bombę u pewnego mechanika, który został aresztowany. Dotychczas nie ma ostatecznej odpowiedzi chińskiej. Ferry przyjmował Li-fong-haa. Podług wiadomości z Brazylii, parlament został rozwiązany, ponieważ odrzucił wniosek rządowy o przyspieszeniu zniesienia niewolnictwa.

Haga d. 2. sierpnia. Izba przyjęła 87 głosami przeciw 3 ustawę, mianującą królowę rejentką.

Wiedeń d. 2. sierpnia. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że wkrótce ukaże się rozporządzenie cesarskie w sprawie pomocy dla dotkniętych powodzią w Galicji. Rozporządzenie to upoważnia rząd, aby za zgodą Rady państwa, która później nastąpi, udzielił dla poszkodowanych bezprocentową pożyczkę w ogólnej sumie 800.000 złr., z której tu sumy jednak odtrąconą ma być kwota 103.000 złr., wypłacona już rządowi krajowemu.

Londyn d. 2. sierpnia. Poseł Münster ma na dzisiejszem posiedzeniu konferencji przedłożyć sformułowane wnioski o reformie egipskiej służby sanitarnej. W Izbie niższej odpowiadał Fitzmaurice na interpelację Wurmsa, czy prawdą jest, że Anglia wezwała Niemcy, żeby wpływem swoim skłoniły Francję do zmodyfikowania swej nieprzyjaźnej postawy na konferencji i że Niemcy tę propozycję odrzuciły. Fitzmaurice odpowiedział, że przed przedłożeniem całego rezultatu konferencji nie można komunikować szczegółów, uprasza jednak aby z powodu, że nie daje wyjaśnień, nie wyciągano z tego ani pozytywnych ani negatywnych wniosków.

Warwick dnia 2 sierpnia. Za posiadanie materyi palnych przed kilku miesiącami uwięzieni zostali Fenjanie Daly i Egan zostali wczoraj zasądzeni, i to Daly na całe życie a Egan na lat 20 ciężkich robót.

Wiedeń d. 2 sierpnia. C. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr zachodni. — Deszcze wędrowne bez znaczniejszych ulew. — Później nastąpi pogoda.

Przyjechali do Lwowa d. 2. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: A. Russanowski z Kijowa, J. Warchałowski z Wiednia, dr. E. Łobaczewski z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI: Dr. F. i J. Reller z Ropczyc, W. Korenny z Strzelisk.

Hotel WARSZAWSKI: K. hr. Młodecki z Brodów, N. Bobrowski z Manajowa, S. Trembiński z Warszawy J. Krzysztofowicz z Dubowic, S. Kępczyński z Borek wielkich.

Hotel KRAKOWSKI: L. Wisłocki z Jarosławia, E. Schäfer z Śniatyna, J. Romanowski i J. Sirkowski z Eurowie.

Hotel LANGA: A. Straetz z Ustrzyk, K. Krieg z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Marjański z Truskawca, A. Dawidewska z Odessy.

POCIĄGI KOLEJOWE
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. [illegible] min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 58 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. [illegible] min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów. Z Izby handlowej, 2. sierpnia 1884.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	274	25	277	25
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	50	189	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.68		5.73	
Dukat cesarski	5.66		5.76	
Napoleondor	9.61		9.71	
Półimperjał rosyjski	9.91		10.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.20¼		1.22¼	
100 marek niemieckich	59.25		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 2. Sierpnia. 1884.
godzina 1. minut 35. popołudniu.

Alpiny	60.50	Węg. akcje kr.	313.25
Anglo-Austr.	111.75	Unionbank	105.80
Kolej Kar. Lud.	274.25	Nordbahn	239.75
Kolej Połud.	150 80	Kolej Alföld.	178.50
Kolej p. Elżb.	317.10	Kolej lw.-czern	187.50
Węg. Nordostb.	166.75	Wied. Communal	125.75
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	184.50
Węg. eis. losy r.	115.30	Losy tureckie	20.80
Zł. ren. węg. 4%	92.22	Bankverein.	107.75
Ros. rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	116.20
Galic. indemn.	101.60	Marki niemiec.	—.—

Usposobiene: silne.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	312.20	Anglo-austrj.	111.75
Kolej Kar. Lud	—.—	Kolej połudn.	150.80
Unionsbank	106.25	Napoleondor	9.66
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 1. sierpnia
godzina 4 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.30	Akcje kredyt.	529.—
Lombardy	256.—	Galicjskie	116.30
Poż. wschod.	59 30	Austr bank.	167.85

Jego Mość Cesarz raczył najłaskawiej pozwolić na przyjęcie i noszenie nadanego szefowi firmy handlu płócien i bielizny **M. Beyer i Spł.** we Lwowie, perskiego orderu słońca i lwa.

Wiedeń 31. lipca.

	płacą		żąda	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	81	—	81	10
„ „ w srebrze 5 „	81	85	82	—
Pożycz. loterj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125	—	125	50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	—		—	
1860 „ 100 „ „ „	—	—	—	—
1864 „ 100 „ „ „	169	75	170	25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	152	—	152	25
Renta złota 11 prc.				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	50	102	—
Bukowińskie	100	25	101	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122	20	122	35
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143	25	143	50
Węgierska poż. po 100 złr.	115	75	116	25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—		—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	111	—	112	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	284	—	285	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	313	25	318	50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	314	75	315	—
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	920		926	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	862		864	
Unionsbank po 100 złr.	106	20	106	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	—	148	5
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	102	20	103	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178	75	179	25
Elżbiety „ 200 „	232	25	232	75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2400		2404	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208	—	208	25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	276	—	277	50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	—	—	—	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	187	75	188	25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	179	—	179	25
„ „ l. B. „ 200 „	185	50	186	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181	—	181	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177	75	178	
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	318	75	319	25
Südbahn po 200 zł. sr.	150	75	151	
Tramway wied. po 170 zł.	215	40	215	70
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	172	50	173	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	—	167	25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	178	—	178	50
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121	25	121	75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	97	—	97	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	65	—	—
„ „ 5 „ „	99	50	100	—
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	[illegible]	102	10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99	—	99	80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100	—	100	25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107	75	109	—
Elżbiety po 5 prc. sr.				
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105	75	106	25
„ „ 5 „ w. a.	101	50	102	—
„ „ 5 „ srebr.	103	70	104	10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	—	100	50
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	—	97	25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	70	101	25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	—	99	50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	75	99	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	97	—	97	50
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	177	—	177	60
Klary po 40 złr. m. k.	—	—	—	—
Insbruckie prem. poż.	19	25	19	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	20	18	60
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	50	42	50
Palffy po 40 złr. m. k.	39	—	39	50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	—	20	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	54	50	55	—
Solnogrodzkie prem. poż.	21	50	22	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48	40	48	60
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	—	29	—
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38	40	39	—
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	59	50	59	65
Frankfurt 100 mark.	59	50	59	65
Hamburg 100 mark	59	40	59	65
Londyn 100 fnt. szterl.	121	60	121	85
Paryż 100 franków	48	32	48	40

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej".